Rok V. Kraków, 1 Kwietnia 1897. **Nr. 7.**



PISMO LUDOWE.

Przedpłata na ***Nowy Dzwonek*** razem z ***Nowinami*** i ***Rozmaitościami*** wynosi w **Galicyi**:
rocznie: **3** złr.
półrocznie: **1** złr. **50** ct.
Kwartalnej przedpłaty *nie przyjmuje się.*

W Niemczech rocznie: **6** mk. — półrocznie: **3** mk.

W Ameryce rocznie: $1^1/_2$ dolara.

Adres do przesyłania przedpłaty: ***Redakcya Nowego Dzwonka,*** w **Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dwa razy w miesiącu — dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: ***Ks. Marceli Dziurzyński.***

Do **każdego** numeru dołącza się **bezpłatnie** drugą gazetkę pod tytułem: ***Nowiny*** i ***Rozmaitości.***

Każdy, kto złoży **całoroczną** prenumeratę na *Nowy Dzwonek*, otrzyma za to jako premię bezpłatną książeczkę p. t.: **„Pamiątka katolicka“**. Na przesyłkę pocztową tej premii należy dołączyć do prenumeraty **10** centów (z Niemiec **15** fen.).

Kto zaś (oprócz siebie) pozyska dla *Nowego Dzwonka* choćby tylko **jednego** nowego prenumeratora, ten osobno otrzyma za to jako drugą nagrodę książkę do nabożeństwa p. t.: **„Droga do nieba“**.

Śluby króla Jana Kazimierza.

(Wspomnienie historyczne w 241-ą rocznicę).

Król polski Jan Kazimierz panował od roku 1648 do roku 1668. Były to czasy smutne dla naszej Ojczyzny, czasy wojen z Kozakami, którzy pod wodzą Chmielnickiego podnieśli bunt przeciw Polsce, i wpadłszy razem z Tatarami do Polski, niszczyli wszystko ogniem i mieczem.

Położenie Polski było rozpaczliwe, a ościenne państwa już wówczas zaczęły myśleć o rozbiorze Polski. Wtedy to Papież Aleksander VII upomniał króla, aby nie upadał na duchu, ale przez pośrednictwo Najświętszej Panny błagał Boga o pomoc, i w tym celu uczynił zastósowany do potrzeb kraju ślub.

Król usłuchał tej rady Ojca św.

Jakoż w dniu 1. kwietnia 1656 król Jan Kazimierz, otoczony senatorami, rycerstwem, szlachtą i niezliczonymi tłumami ludu, w kościele archikatedralnym lwowskim, przed cudownym obrazem Najśw. Panny Łaskawej, a po przyjęciu Najśw. Sakramentu złożył w imieniu własnem i narodu przysięgę, w której obierając Najśw. Pannę za Królowę Polski i polecając Jej osobliwszej opiece i obronie ziemie Rzeczypospolitej, ślubował:

„Starać się o pomnożenie chwały Bożej, o wynagrodzenie wiekowych łez i uciemiężenia ludu, wreszcie dzień 1-go kwietnia corocznie jako uroczysty i święty ku czci Najśw. Panny jako Królowej Polski na wieki obchodzić“.

Prześlicznie opisuje ten akt uroczysty Henryk Sienkiewicz w swej książce p. t.: „Potop“.

„Dzień był mroźny, jasny, drobniutkie źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc na kształt iskier. Piechota łanowa lwowska i powiatu żydaczowskiego w półszubkach błękitnych, bramowanych złotem i pół regimentu węgierskiego wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach, przed nimi nakształt pasterzy, przechodzili wzdłuż i w poprzek oficerowie z trzcinami w ręku.

Pomiędzy dwoma szpalerami płynął jak rzeka do kościoła tłum różnobarwny. Więc naprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistymi na szyjach i ze świecami w ręku, a prowadził go burmistrz, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli kupcy, a między nimi wielu Ormian, w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszernych, wschodnich hałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należąc, ciągnęli wraz z innymi, by stan zaprezentować.

Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc: rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychterze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzie wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Zaczem dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łyczkowych kapotach, w kożuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść chłopi.

Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie zapełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej.

Nakoniec zaczęły zajeżdżać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, Biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście bliżej wielkiego ołtarza. Po chwili wojsko prezentowało broń, następnie żołnierze spuszczali muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary.

Zajechał król z nuncyuszem Nidonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czartoryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup lwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów. Ci wszyscy znikali w bocznych drzwiach, a ich karoce, dwory, masztelarze i wszelkiego rodzaju dworscy utworzyli jakby nowe wojska, stojące z boku katedry. Ze Mszą wyszedł nuncyusz apostolski Nidon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem.

Dla króla urządzono klęcznik między wielkim ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanonickie krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie.

Różnobarwne światła, wchodzące przez okna, w połączeniu z blaskiem świec, od których ołtarz gorzeć się zdawał, padały na twarze, na białe brody, na wspaniałe postawy, na złote łańcuchy, aksamity i fiolety. Rzekłbyś, rzymski senat, taki w tych starcach majestat i powaga; gdzieniegdzie wśród sędziwych głów widać twarz senatora, wojownika, gdzieniegdzie błyśnie jasna główka młodego panięcia; wszystkie oczy utkwione w ołtarz, wszyscy modlą się; błyszczą i chwieją się płomienie świec; dymy z kadzielnic igrają i kłębią się w blaskach. Z drugiej strony stallów kościół nabity głowami, a nad głowami tęcza chorągwi jako tęcza kwiatów się mieni.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem Bożym. Nareszcie wydobył ksiądz nuncyusz z cyborium kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncyasza: „Ecce Agnus Dei“ i król przyjął Komunię św. Przez jakiś czas klęczał schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce. Uciszyło się nagle w kościele, tak, że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętemi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym tak mówić począł:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan

Kazimierz, Twego Syna, Króla Królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodzę, tę oto konfederacyę czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie, Twojej osobliwej opiece i obronie polecam; Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszem utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę“.

Tu padł król na kolana i milczał chwilę, w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy, tak dalej mówił: „A że wielkiemi dobrodziejstwy Twemi zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, mojem, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystosowi, Zbawicielowi naszemu cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolę, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktroyę nad Szwedem, będę się starał, aby r o c z n i c a w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przeczysta!“

Tu znów przerwał i klęknął. W kościele uczynił się szmer, lecz głos królewski wnet go uciszył i choć drżał teraz skruchą, wzruszeniem, tak dalej mówił jeszcze donośniej:

„A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresyi ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w Królestwie mojem różnemi plagami trapiącą nas wszystkich, ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czem Matko miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję“.

Słuchało tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie, szlachta, gmin. Wielki płacz rozległ się w kościele, który naprzód w chłopskich piersiach się zerwał i z onych wybuchnął, a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce ku niebu, rozpłakane głosy powtarzały: „Amen, amen, amen!“ na świadectwo, że swoje uczucia i swoje wota, ze ślubem królewskim łączą. Uniesienie ogarnęło serca i zbratały się w tej chwili w miłości dla Rzeczypospolitej i jej Patronki. Zaczem radość niepojęta jako czysty płomień rozpaliła się na

twarzach, bo w całym tym kościele nie było nikogo, ktoby jeszcze wątpił, że Bóg Szwedów pogrąży.

Król zaś po ukończonem nabożeństwie wśród grzmotu wystrzałów, z muszkietów i dział, wśród gromkich okrzyków: „wiktorya! wiktorya! (zwycięstwo! zwycięstwo!) niech żyje!“ odjechał do grodu.

Aż nadto dobrze wiadomo nam wszystkim, że ślub ten przez długie czasy nie był wykonany.

Królowa Najświętsza Polski uratowała wówczas od zguby Polskę — i jak od obrony Częstochowy rozpoczęła się obrona Polski — tak po ślubie owym przy pomocy Bożej szczęśliwie dokonaną została; ale ślub poszedł w zapomnienie czy natrafił na przeszkody, które wtenczas na razie powstrzymały jego wykonanie. Trudno zaciekać się we wyrokach Boskich, lecz późniejsze nieszczęśliwe panowanie Jana Kazimierza, wojny domowe w Polsce, jego zrzeczenie się korony, śmierć na obczyźnie, podobnie jak Bolesława Śmiałego i Władysława Warneńczyka, wygaśnięcie na nim wielkiego rodu Wazów (i Jagiellonów po kądzieli), a i dalsze ciężkie, wiadome nam, koleje narodu, kto wie czy niedotrzymanych przysiąg nie były następstwem. Lecz i dzisiaj nawet, mimo uwłaszczenia ludu, ileż jeszcze nam nie dostaje, byśmy z czystem sumieniem powiedzieć mogli, że owe śluby Jana Kazimierza spełniliśmy, że zobowiązaniom w imieniu całego narodu podjętym uczyniliśmy zadość.

Wprawdzie powiedzieć może wielu, iż lud nasz od pół wieku blisko jest uwolnionym — czyż to już nie wystarcza? Nie — potrzeba ten lud jeszcze uszlachcić w prawdziwem tego słowa znaczeniu — uszlachetnić — potrzeba wynagrodzić te wiekowe łzy, niedolę i ucisk — potrzeba naprawić i wyrównać tę przepaść nieufności, nienawiści nawet, ktorą wieki wykopały między braćmi jednego narodu, między szlachtą i chłopem — wynagrodzić miłością i przebaczeniem przeszłości, aby tem silniej stanąć w przyszłości jako naród cały — i jako jednostki.

Aby spełnić ten ślub króla Jana Kazimierza zawiązało się w r. 1888 we Lwowie Stowarzyszenie religijne, które ma na celu zadość uczynienia owym ślubom i przypominanie Polakom obowiązków z nich płynących.

Główne zadaniem tego Stowarzyszenia są trzy punkta:

1. Podnoszenie i rozszerzanie ducha religijnego wśród narodu i poprawa tych osobliwie wad i błędów, które się przyczyniły do upadku naszego.

2. Podejmowanie i wedle możności popieranie wszelkich

usiłowań dążących w duchu katolickim do moralnego i materyalnego polepszenia doli ludu i klas pracujących.

3. Poświęcenie dnia 1 kwietnia ku czci Najśw. Maryi jako Królowej Korony Polskiej zgodnie z uczynionym w dniu tymże ślubem króla Jana Kazimierza.

Gdy naród spełni ten ślub, wtedy i Bóg zlituje się nad nami i jaśniejsza gwiazda przyszłości zajaśnieje nad Polską krainą! *X.*

O narzędziach i relikwiach Męki Pańskiej.

(Dokończenie.)

Gąbka i włócznia.

Gąbka, którą napojono octem i żółcią i podano P. Jezusowi wiszącemu na Krzyżu gdy zawołał: „pragnę“ znajduje się w Rzymie, w kościele św. Jana Lateraneńskiego.

W Rzymie też znajduje się **włócznia**, którą żołnierz otworzył bok Zbawicielowi Panu. Podług rzymskich zwyczajów ciała ukrzyżowanych zostawiane bywały na drzewach na pastwę ptakom drapieżnym, prawo zaś żydowskie nakazywało, aby ciała powieszonych tego samego dnia zdejmowano, więc żydzi prosili zwykle starostę rzymskiego o zdjęcie ciał i pogrzebanie, a że ukrzyżowani mogli jeszcze żyć, więc żeby ich dobić, łamano im kości.

Przybyli więc żołnierze i połamali golenie dwom łotrom, lecz gdy się zbliżyli do P. Jezusa i znaleźli Go już umarłego, nie łamali goleni Jego, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda. A stało się to, aby się wypełniły słowa Proroka: „Kości nie złamiecie u niego“. „Ujrzą kogo przebodli“.

Żołnierz, który bok Zbawicielowi przebił, był poganinem i nazywał się, jak głosi podanie, Longinus; później nawrócił się i został najgorliwszym wyznawcą nauki Chrystusa Pana, tak, że został świętym, i dziś czcimy go jako świętego Longina.

Włócznia święta znajdowała się z początku w Jerozolimie, w roku zaś 614 po napadzie Persów kazał ją cesarz Herakliusz przenieść wraz z innemi relikwiami do Konstantynopola, ztamtąd przeniesiono ją do Antyochii, gdzie jak zapewnia Andrzej Kreteńczyk, chrześcijanie obawiając się napadu Saracenów zakopali ją w ziemi.

W r. 1098 znaleziono świętą włócznię, przeniesiono ją do Jerozolimy, a ztąd napowrót do Konstantynopola. W tymże

czasie cesarz Balduin II darował ostrze włóczni św. Ludwikowi, królowi francuskiemu, i odtąd znajdowało się to ostrze w Paryżu aż do czasu rewolucyi francuskiej z przed stu laty, podczas której zostało zatracone. Samo zaś drzewo włóczni pozostało w Konstantynopolu, i wpadło w ręce Turków, gdy ci Konstantynopol zdobyli.

Jednakowoż sułtan Bajazet w r. 1492 oddał ten skarb przesyłając go jako podarunek Papieżowi Innocentemu VIII i odtąd przechowuje się w Rzymie w kościele św. Piotra; w Wielki Piątek z uroczystością wystawiają świętą włócznię ku czci publicznej.

Święta szata.

Święta Helena, która w r. 326 zwiedziła Ziemię świętą, odszukała tam wiele pamiątek po Męce Pańskiej, a między niemi i suknię P. Jezusa. Według świadectwa Ewangelii, była to suknia nieszyta, a według podania pobożnego sukienkę tę utkała z wełny sama Najświętsza Panna, gdy Pan Jezus był jeszcze dziecięciem.

Dodają, że ta szata przedłużała się w miarę tego jak rósł Zbawiciel, i że nie niszczyła się, który to cud mógł Ojciec Niebieski uczynić dla Syna swego, ponieważ już dawniej podobny cud uczynił dla Żydów, których szaty nie wytarły się podczas ich czterdziestoletniego pobytu na puszczy.

W sukience tej odbył Pan Jezus całą mękę, a gdy Go ukrzyżowano, żołnierze chcąc się nią podzielić ugodzili się, aby jej nie krajać, gdyż była cała szyta, ale rzucić o nią los, czyją ma być i żeby się wypełniło Pismo święte: „Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los“.

Świętą suknię wykupili prawdopodobnie potem chrześcijanie, a święta Helena, gdy ją przywiozła do Europy, podarowała ją kościołowi w Trewirze, gdzie dotąd się znajduje.

Jest ta suknia ciągle w zamknięciu, aby jej nie uszkodzały ani światło ani kurz. Jednakowoż od czasu do czasu, ale nader rzadko, wystawiają ją na widok publiczny.

W naszym wieku była ta suknia wystawiona trzy razy, a miunowicie w r. 1810, 1844 i 1891. Za każdym razem przybywały do Trewiru setki tysięcy pielgrzymów, aby ten skarb oglądać i za każdym razem działy się liczne cuda.

Oprócz kościoła w Trewirze posiada drugą podobną suknię świętą kościół w Argenteuil, blisko Paryża, która to suknia również uznaną jest za prawdziwą szatę P. Jezusa.

Jakże więc wytłómaczyć teraz tę sprzeczność. Dwie suknie Chrystusowe istnieją, a jedna i druga uznana za prawdziwą.

Posłuchajmy najpierw historyi tej drugiej sukni w Argenteuil. Według dawnych podań i świadectwa pisarzy kościelnych świętą tę suknię wykupić mieli pierwsi wyznawcy nauki Chrystusowej od żołnierzy, którzy byli przy ukrzyżowaniu P. Jezusa i przechowali ją z wielka czcią u siebie, w mieście Galacie. Ztąd przeniesiono ją później do miasta Jaffy, aby się nie dostała w ręce króla Persów, który około r. 590 wtargnął do Armenii i zburzył wszystkie kościoły.

Około r. 594 świętą suknię przeniesiono z wielkiemi uroczystościami z Jaffy do Jerozolimy. W dwadzieścia lat później zabrał ją wraz z innemi relikwiami i z drzewem Krzyża św. król perski Chozroes II-gi, ale cesarz Herakliusz odebrał ją w r. 627 i przywrócił do Jerozolimy, a ztąd wnet potem do Carogrodu.

Niebawem cesarzowa Irena ubiegała się o przyjaźń pobożnego na zachodzie monarchy Karola Wielkiego, a wiedząc, że dla tego króla niema nic droższego nad relikwie, obdarzyła go niemi, a między temi relikwiami znalazła się i szata Chrystusa Pana.

Karol Wielki podarował tę relikwię klasztorowi w Argenteuil, w którym przebywała jego siostra Gizela. Uroczyste przeniesienie do Argenteuil odbyło się 12 i 13 sierpnia 800 roku. Odtąd relikwia wspomniana czczona jest tamże i co roku o pewnym tym samym czasie wystawiona w pięknym relikwiarzu na widok publiczny.

Szata w Argenteuil nie jest całkowitą, w ciągu wieków pokrajano ją na kilka części, dziś składa się ona z 4 kawałków, tkanina ma barwę szarawo-żółtą, jakby wielbłądzią i zdaje się, że z sierści wielbłądziej była utkana. W dotknięciu ma miękkość jedwabiu Na jednym z głównych kawałków dają się spostrzegać rdzawe plamy i plamki mogące pochodzić z krwi.

A teraz jak się to stało, że mamy dwie prawdziwe szaty Chrystusowe. Oto trzeba wiedzieć, że w czasach, gdy Pan Jezus żył na tej ziemi, odzież mężczyzn składała się 1) z długiej tuniki bez rękawów, podobnej krojem mniej więcej do dzisiejszej koszuli, tylko od niej dłuższej; 2) na to brano drugą tunikę z rękawami, krótszą od tamtej, a po 3) na to wszystko zawdziewano rodzaj płaszcza, czyli kapy, która okrywała całe odzienie.

Suknia w Argenteuil zdaje się wymiarami swemi odpowiadać owej tunice bez rękawów, a relikwia przechowywana

w Trewirze odpowiada krótszej tunice. Takie jest także zapatrywanie kongregacyi rzymskiej, która prawdziwość obu tych relikwij uznała.

Święte prześcieradło.

Był u żydów zwyczaj, że ciała umarłych obwijano więcej jak w jedno prześcieradło, bo częstokroć aż w 3 prześcieradła. W ten sposób złożono do grobu Ciało P. Jezusa. Po zmartwychwstaniu pozostały w grobie prześcieradła i chustki, któremi twarz Zbawiciela była przykryta.

Posiadaniem prześcieradła świętego chlubi się od dawna miasto Turyn we Włoszech. Ma to być prześcieradło, którem Józef z Arymatei owinął Ciało Pana naszego. Przewieziono je, jak powiadają, z Jerozolimy do tego miasta, i na cześć jego obchodzą w dniu 4 maja uroczystość ustanowioną przez Papieża Juliusza II w r. 1506.

Szczyci się także posiadaniem świętego prześcieradła kilka innych miast we Włoszech i w Portugalii, ale są to zapewne tylko kawałki prawdziwego prześcieradła, albo też płótno otarte o prawdziwe prześcieradło, jakie naprzykład znajduje się i w naszym kraju, mianowicie w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Można jednak powiedzieć, że oprócz Turynu mogą być i gdzieindziej również prawdziwe prześcieradła święte, bo jak wyżej nadmieniono, Ciało P. Jezusa było owinięte w 3, a może i w więcej prześcieradeł, wedle zwyczaju żydowskiego.

Chustka, którą była przykryta twarz Zbawiciela, znajduje się w Rzymie w kościele św. Jana na Lateranie.

Wizerunek świętego Oblicza
na chustce św. Weroniki.

Do dziś dnia pokazują w Jerozolimie drogę, którędy prowadzono Pana Jezusa na śmierć krzyżową, a za bramą sądową jest miejce, gdzie miała stać niewiasta, imieniem „Weronika“, a właściwie „Serafia“, która widząc zranionego i krwią oblanego Pana Jezusa, zastąpiła mu drogę, i podała z głowy swej zasłonę czyli chustę do otarcia.

Zbolały, słodki Jezus przyjął jej usługę, a odwdzięczając się za święty uczynek, przy ocieraniu się zostawił na tej chustce wizerunek świętego swego Oblicza i chustę jej zwrócił.

Serafia odebrawszy chustę z Najświętszą Twarzą przecho-

wywała ją w największej czci, a gdy ją pokazywała znajomym i przyjaciołom, działy się różne cuda i wielu różnych chorych odzyskało zdrowie.

Relikwia ta pozostawała dłuższy czas w Jerozolimie w domu Serafii, a następnie przeniesiona została do Rzymu. Historya tak opowiada to przeniesienie.

Cesarz rzymski Tyberyusz, zarażony trądem, gdy mu lekarze nic poradzić nie mogli, wysłał posłów do Palestyny, aby sprowadzili do Rzymu Pana Jezusa, o którym słyszał, że działa wielkie cuda. Gdy ci posłowie przybyli do Palestyny, już było zapóźno, ponieważ żydzi już ukrzyżowali Pana Jezusa. Wywiadując się jednak o życiu i cudach Jego, dowiedzieli się, że Zbawiciel idąc na śmierć, pozostawił pewnej niewieście nazwiskiem Serafia, na chustce odbicie swej Twarzy, i że wiele osób przez to święte Oblicze zostało uzdrowionych. Uprosili tedy Serafię czyli św. Weronikę, by z nimi pojechała do Rzymu i zabrała z sobą owe święte Oblicze. Gdy św. Weronika przybyła przed cesarza, a ten spojrzał na święte Oblicze, zaraz został uleczony.

Święta Weronika pozostawała odtąd w Rzymie, przechowując skarb najdroższy, a pod koniec życia złożyła go w ręce św. Klemensa, który był uczniem i pomocnikiem św. Piotra, a potem został trzecim z rzędu Papieżem, po św. Piotrze.

I tak święte Oblicze przeszło w ręce Kościoła, a Kościół z szczególną czcią przechowuje je jako najświętszą relikwię, która do dziś dnia znajduje się w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Przenajświętsza Krew Zbawiciela.

W mieście Brugge we Francyi zachowuje się odrobina prawdziwej Krwi Boga-człowieka. Są tacy, co mówią, że ta Krew wypłynęła cudownie z jakiegoś krucyfiksu, czy też Hostyi św. pokłutej przez żydów lub pogan, inni jednak taką podają o tej drogocennej relikwii historyę:

W wieku XII-tym żył pobożny i waleczny hrabia Flandryi, imieniem Dezyderyusz czyli Thierry z Alzacyi, który cztery razy odbywał pielgrzymkę do Ziemi świętej i tam słynął jako najwaleczniejszy obrońca Wiary św.

Król jerozolimski Balduin III, chcąc się mu odwdzięczyć darował mu odrobinę Krwi Jezusa Chrystusa, troskliwie zachowywanej w kościele jerozolimskim, a która według podania zebrana była przez Józefa z Arymatei u stóp krzyża.

Gdy Dezyderyusz powrócił do swej Ojczyzny, zbudował

w r. 1148 wspaniałą w Brugge kaplicę i w niej złożył skarb święty. W ciągu wieków relikwia ta była narażona, zwłaszcza w czasie wojen, na wielkie niebezpieczeństwa, ale dzięki Bogu uratowano ją od zaguby.

W r. 1850 obchodzono w Brugge siódmy jubileusz stuletni tej nieoszacowanej relikwii, z okazałością i przepychem nadzwyczajnym. Opowiadają o licznych cudach, zdziałanych przez Krew świętą od czasu jak ją posiada kaplica w Brugge.

Święte schody.

W pałacu Piłata w Jerozolimie były schody, po których, Zbawiciel nasz trzy razy był wprowadzany i sprowadzany. Święta Helena sprowadzała te schody z pałacu Piłata i odesłała je początkowo do Rzymu, gdzie pozostałały aż do roku 769. W tym czasie Papież Sergiusz II umieścił je w kościele ku czci publicznej. Z powodu trzęsienia ziemi rozeszły się i opadły, lecz poprawił je Papież Sergiusz VIII, a Papież Sykstus V przeniósł je w miejsce, na którem się dziś znajdują w bliskości bazyliki św. Jana na Lateranie.

Stróżami schodów są księża Pasyoniści, którzy wszystko utrzymują w największym porządku.

Schody święte są z białego marmuru, około 5-ciu stóp szerokie, składają się z 28 stopni, ciągle przykrytych starannie derkami. W miejscach, gdzie się daje dostrzedz Krew Zbawiciela Pana, tam są w drzewie wycięte dziury szkłem zaprawione.

Te schody, jako uświęcone stopami Pana Jezusa i zalane Krwią Jego najdroższą stanowią najcenniejszą pamiątkę Męki Pańskiej. Tysiące pobożnych osób od rana do wieczora wciąż je nawiedza i na klęczkach je przechodzi.

Tutaj Papieże, Kardynałowie i Biskupi, książęta, magnaci i ubodzy razem na klęczkach w górę postępują, rozmyślając Mękę Zbawiciela.

Święte schody można nawiedzać każdego dnia i w każdym czasie są napełnione pobożnymi wszelkiego stanu, płci i wieku.

Kilku Papieży jak: Leon IV, około roku 850, Paskal II w r. 1100, Pius VII w r. 1817 nadało odpusty wszystkim, którzy ze skruchą obejdą te schody, rozważając podczas tego Mękę Pańską.

Ciekawa bajka o małpie,

która chciała tak uszczęśliwić zwierzęta, jak dziś chcą socyaliści uszczęśliwić ludzkość.

Nic łatwiej małpie, jak konceptem ruszyć,
Ma ich dostatnie zapasy.
Jedna z nich chciała morze osuszyć
I ztąd nadbrzeżne zapaliła lasy.
Co za pomysł genialny!
Pomysł wielki, radykalny!
Liczne wołały zwierzęta,
A małpa pychą nadęta
W takim prawiła im tonie:
Wielkie, niezmierne lądy wam odsłonię,
Skoro od ognia wyparuje morze,
Republikę wam utworzę
I na wieczny przykład światu
Tak was urządzę .praktycznie,
Że prócz pewnego dla mnie majoratu*)
Wszystko będzie komunicznie**)
Nowa to dla was ojczyzna
Będzie zbawienna golizna.
Wszystko wolne,
Wszystko wspólne!
Nikt się więc o nic nie strapi,
Nikt nie będzie karał, sądził,
Nikt nie słuchał, każdy rządził,
A co może, to zacapi.
Ale gdy się tak z swą mową rozszerza,
Raz wraz jakiegoś zapytuje zwierza:
A cóż, czy morza ubywa?
Jeszcze nie — lis się odzywa.
Ależ przynajmniej już się warzą wody?
I to nie — wilczek odpowiada młody.
Czeka więc małpa. Ale cóż się stało?
Mnóstwo lasów się spaliło,
Kropli wody nie ubyło
I morze morzem zostało.
Tak niejeden **wichrzyciel** wleci
I już natychmiast ogień swój nieci,

---

*) Majorat oznacza tu władzę nad drugimi i zagarnięcie większej części majątku. **) „Komunicznie“ znaczy tyle co „wspólne“.

Natłokiem głupców się puszy,
Ale czemże się pochlubi?
Morza nieszczęść nie osuszy,
A kraj zniszczy i zgubi.

Franciszek Morawski.

Dopisek redakcyi. Kto uważnie przeczytał ten wierszyk, ten zaraz pozna i dorozumie się, że owa małpa, która obiecywała zwierzętom nową ojczyznę, nowe życie, to wierny obraz każdego wichrzyciela socyalistycznego, który również obiecuje ludziom nowy raj ziemski.

Chcą tacy wichrzyciele, jak owa małpa, spalić las, czyli zburzyć cały obecny porządek społeczny i myślą, że czegoś dokażą, a oto, jak w tej bajce mnóstwo lasów się spaliło, mimo to kropli wody nie ubyło i morze morzem zostało. Tak też będzie i na ziemi. Mogą, czego nie daj Boże, popłynąć i potoki krwi, mimo to ziemia będzie ziemią, ludzie ludźmi, a mrzonki socyalistów się nie spełnią, bo się spełnić nie mogą.

Pożyteczne rady zdrowia.

Jak powinno się budować chatę?

Myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że dla zdrowia wszystko jedno: czy budować na niskiem, czy na wyniosłem miejscu, na suchym, czy też na błotnistym gruncie. Gdyby chałupa Walentego stała nie w takiem zagłębieniu i nie na tak wilgotnem miejscu, to prawie można być pewnym, że nie umarłoby mu aż troje dzieci w jednym roku i cała rodzina zdrowszą by była.

Pierwszą tedy rzeczą jest wybrać na chałupę miejsce suche, kamieniste lub gliniaste, wysoko położone i wystawione na słońce. Z takiego miejsca woda zawsze łatwo ścieka, nigdy niema na niem wielkiego błota, słońce silniej ściany ogrzewa, a wiatry doskonale je przewietrzają.

Wybrawszy miejsce na chałupę, nie należy zaraz kłaść belek lub kamieni pod fundamenty. Nie chcąc mieć wilgoci i nieczystego powietrza w mieszkaniu, trzeba wpierw doskonale oczyścić wybrane miejsce z czarnoziemu, co z wierzchu ziemię pokrywa, a z którym mnóstwo zbutwiałych zielsk gnije. Dopiero po oczyszczeniu gruntu można przystąpić do zakładania podwalin czyli fundamentów. Powinny być one zawsze zagłębione choćby na pół łokcia, a stawiane z kamieni, cegły lub belek posmarowaych smołą.

W izbie podłoga powinna być koniecznie drewniana. Na takiej podłodze ani wilgoć, ani śmiecie, ani pleśń nie utrzyma się tak łatwo, jak na glinianej, choćby jak najlepiej ubitej i piaskiem przysypanej. Pamiętajcie, że gliniane podłogi wielce szkodzą zdrowiu. Najlepiej robić podłogę podwójną, a przynajmniej z grubych desek, szczelnie dopasowanych z sobą.

Ściany chaty winny być wysokie tak, żeby wszystkie izby miały wysokości chociażby pięć łokci. Szpary w ścianach należy wypełnić mchem, a z wierzchu zalepić gliną, inaczej zagnieździ się robactwo i będzie psuć drzewo.

Wszystkie izby nietylko powinny być wysokie, ale i długie i szerokie. Izba, w której gotują, jedzą, pracują, a często i śpią, ma mieć długości i szerokości przynajmniej po dziesięć łokci. Komora może mieć mniej, ale zawsze nie mniej niż sześć łokci. długości i tyleż szerokości.

We wszystkich izbach i w komorze powinny być okna i to zwrócone w stronę słoneczną — na wschód lub południe. W większej izbie maja być dwa albo i trzy okna, w komorze choćby jedno. Każde okno ma być wysokie nie mniej niż dwa łokcie, a szerokie łokieć i pół. Wszystkie okna niech będą koniecznie na zawiasach, ażeby w każdej chwili można było je otworzyć. Doprawdy wielki jest nierozsądek robić małe okienka, żałować sobie światła, — przecie światło ma człowiek darmo, od tego podatku jeszcze nie płaci. Niewielki też wydatek kupić kilka haczyków i zawiasy do okien.

Drzwi należy robić wysokie, ażeby można było przez nie przejść nie nachylając głowy, najlepiej wysokie trzy łokcie i pół.

Próg w drzwiach — niski, wysokie progi to tylko dzieciom guzy i siniaki napędzają.

Najtrudniejszym do zbudowania w chałupie i zarazem najważniejszym jest komin. On nietylko daje ciepło, ale i oczyszcza powietrze, bo jakby łączył izbę z dworem. Dlatego też powinien być zbudowany bardzo starannie, zawsze przez mularza, co dobrze zna się na tem.

Dach może być słomiany byle nie dziurawy.

Przed chałupą bardzo dobrze jest wybudować ganek pokryty daszkiem, naturalnie kogo na to stać. Przy budowie całego domu niewiele taki ganek kosztować może, a jakoś strojniej chata wygląda, a co ważniejsza, cała rodzina gospodarza ma wielką z niego wygodę. W pogodny letni dzień, zamiast dusić się w izbie, może siedzieć na nim, jadać obiad i wieczerzę, a w dżdżysty każdy może wyjść z izby na ganek na powietrze i nie być zmoczonym.

Naokoło chałupy, przynajmniej na łokieć szerokości, należy wyłożyć kamieniami tak, ażeby woda ściekająca z dachu spływała nieco dalej od chaty i tym sposobem nie podmywała jej i nie przysparzała wilgoci.

Każdy kto buduje sobie chałupę, buduje także i chlew, stajnię i stodołę. Otóż najlepiej robi ten, kto wszystkie gospodarskie zabudowania stawia nie tuż przy domu, ale choćby na kilkanaście łokci od niego. Jedna tylko komórka na drób albo chlew może jedną ścianą do niego dotykać.

Budując stajnię, oborę, stodołę nieco dalej od chaty, możemy zapobiedz zanieczyszczaniu powietrza. Inaczej kurz ze stodoły czy to przy zwózce, czy przy młócce wiecznie dostawać się będzie do chaty, a nawóz koński i bydlęcy zawsze będzie czynić powietrze dusznem i śmierdzącem.

Jak należy utrzymywać izby?

Choćbyście najlepiej wybudowali chałupę i na najzdrowszem miejscu, nie da wam to zdrowia, jeśli nie będziecie utrzymywali swego mieszkania czysto i porządnie.

Przedewszystkiem w izbie nigdy nie powinno mieszkać wiele osób, a tembardziej nigdy nie powinniście w niej trzymać drobiu, a co gorsza jeszcze cieląt lub prosiąt. Nie dbają o zdrowie swej rodziny ci, co mając jedną lub nawet dwie izby, przyjmują komorników na mieszkanie.

Powiedźcie tylko sami, czy może być świeże powietrze w izbie, gdzie mieszka, dajmy na to, pięć osób, gdzie co najmniej trzy razy dziennie gotuje się, a na dodatek jeszcze kury łażą, kot pod piecem leży, a czasem i prosię lub cielę w izbie się znajdzie? Gdzież tu człowiek może znaleść to czyste, świeże powietrze, które tak koniecznem jest dla jego zdrowia?...

W izbie nie powinno być zbyt wiele sprzętów, a co najważniejsza, nigdy beczki z kapustą, albo jakichś jarzyn, bo to i prędko w izbie psuje się i zanieczyszcza powietrze.

Bardzo także niezdrowo jest rozwieszać mokrą bieliznę w izbie, — przecież jeśli nie na dworze, to na górze pod dachem doskonale wyschnie.

Kto chce mieć zdrowe mieszkanie, ten powinien codzień je uporządkować i doskonale przewietrzyć.

Skoro tylko drzewa kwiatem się pokryją, słońce silniej zacznie ogrzewać, najlepiej na cały dzień otwierać okna, chyba że wielki jest ciąg przy otwieraniu drzwi. W zimniejszej porze roku należy przynajmniej na kilka pacierzy codzień rano i wieczór okna albo chociażby drzwi do sieni otwierać.

Pamiętajcie zawsze, że prędzej człowiek zachorować może z dusznego powietrza niż z oziębionego przez otwieranie okien.

Przy uprzątaniu izby trzeba także otwierać okna i drzwi, a sprzątać izbę trzeba starannie: powyrzucać wszystkie resztki po jedzeniu; poobmywać wszystkie statki; wynieść pomyje; izbę czyściutko zamieść; zetrzeć ze wszystkich sprzętów i pieca kurz; wymyć okna, ażeby słońce przez nie przeświecało; choćby raz na tydzień omieść ściany i pułap, a jeśli wszyscy są zdrowi, wyszorować podłogę, wyskrobawszy przedtem zaschłe na niej błoto.

Kilka razy do roku, najlepiej na każde uroczyste święta, należy wszystkie izby wybielić wapnem, — bielenie nietylko dodaje czystości, ale i do zdrowia wielce się przyczynia.

Jeżeli chcecie mieć czyste, zdrowe powietrze w mieszkaniu i porządek koło chałupy, — to powinniście jeszcze pamiętać, ażeby śmiecie i wszelkie nieczystości nie były rozrzucane blisko chaty bez żadnego ładu. Przez to marnuje się tylko nawóz, psuje się powietrze i robi się nieporządek.

Dlatego dobrze jest poza oborą lub stajnią wykopać niegłęboki dół, wyłożyć go gliną, potem dobrze ubić i posypać trochę ziemią. Do tego dołu wrzucajcie po uprzątnięciu izby wszstkie śmiecie i resztki jedzenia. Od czasu do czasu, w lecie co tydzień, przysypujcie ten dół potroszku ziemią, a będziecie mieli wcale dobry nawóz.

„Pamiątka katolicka“

rozesłana zostanie Szan. Czytelnikom (którzy już złożyli **całoroczną** prenumeratę), dnia **1go Kwietnia,** czyli równocześnie z następnym numerem.

Kto jeszcze nie nadesłał całorocznej prenumeraty, niech ją jak najrychlej nadeśle, jeżeli chce otrzymać tę książeczkę!

Treść numeru 7-go: Śluby króla Jana Kazimierza. — O narzędziach i relikwiach Męki Pańskiej. — Ciekawa bajka o małpie (wiersz). — Pożyteczne rady zdrowia.

Do niniejszego numeru dołącza się 7-my numer ***Nowin*** i ***Rozmaitości.***

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.